

Hajże na Soplice!!!

17 listopada 2017

W narodowej epopei „Pan Tadeusz” klucznik Gerwazy, mający osobiste porachunki z rodem Sopliców, skutecznie podjudza sprytnymi półprawdami i kłamstwami niezadowoloną szlachtę, płonąącą chęcią lania skóry Moskałom, do ataku na cel zastępczy, Sopliców właśnie.

Podatność na kierowanie gniewu i frustracji społecznych na dogodnie kozły ofiarne nie jest oczywiście wyjątkową cechą Polaków, wydają się jednak – jak dowodzi historia – bardzo podatni na taką manipulację. I tak na przykład po Potopie Szwedzkim kozłami ofiarnymi stali się Arianie i protestanci/innowiercy, w II Rzeczypospolitej za bołaczki winiono żydów, w PRL-u amerykańskich agentów i „wrogów ludu”, teraz zaś przyszła kolej na islam, muzułmanów i imigrantów.

EPIDEMIA!

Bezsensowna islamofobia i ksenofobia szerzą się dziś w całej Europie. Spróbuję zatem dokonać zwięzłej analizy źródeł tych nastrojów przy użyciu racjonalizmu, znajomości historii, perspektywy, doświadczenia i zdrowego rozsądku.

Wyjątkowo zadziwia nasilenie i gwałtowność tych nastrojów w Polsce, biorąc pod uwagę śladową obecność muzułmanów i uchodźców w kraju nad Wisłą. Pozostawię socjologom i psychologom orzeczenie czy bierze się to z powszechnej ignorancji i braku kontaktów z ludźmi innych kultur i/lub kolorów skóry, czy z prymitywnego ludowego nacjonalizmu narodu poturbowanego przez historię, czy wreszcie ze strachu i niezadowolenia, szukających jakiegoś ujścia, czy, co jest najbardziej prawdopodobne, z toksycznej mieszanki wszystkich tych składników.

CZARNE CHMURY

Cywilizacja zachodnia ma obecnie bardzo poważne fundamentalne problemy, grożące jej załamaniem i upadkiem. Stoi w obliczu:

- zachwiania zachodniej dominacji nad globem, z czego wynikają desperackie, absurdalne i skazane na porażkę wojny na Bliskim Wschodzie oraz agresywne, demonstracyjne potrząsanie szabelką na Dalekim Wschodzie.

- Postępującej i zaawansowanej degeneracji demokracji przedstawicielskiej, która wysługuje się dziś najbogatszym oraz wpływowym grupom nacisku reprezentującym wąskie interesy partykularne. Wiąże się z tym upadek zaufania społeczeństw do polityków, instytucji państwowych i naukowych oraz mediów.

- Ostrego i długotrwałego kryzysu ekonomii, gdzie „wzrost” opiera się na dodruku pustych walut, spekulacjach finansowych i rozbuchanym konsumeryzmie „na kredyt”. Skutki to ukryte i jawne bezrobocie, prekariat (zatrudnienie doraźne i na śmieciówkach), uwiąd i ubożenie klasy średniej, gigantyczne zyski dla mikroskopijnej grupy hiperbogaczy, drastyczne pogłębienie zróżnicowania społecznego oraz „tragedia dóbr wspólnych” czyli prywatyzacja wszystkich usług społecznych i majątku narodowego.

- Postępującego i narastającego zatrucia bezpośredniego otoczenia mieszkańców Zachodu i ich samych, przez wszechobecną w żywności i środowisku chemię – koktajl dziesiątków tysięcy słabo przetestowanych i kontrolowanych substancji. Ocenia się, że rocznie każdy mieszkaniec Europy, USA i Australii zjada z żywnością do 5 kg dodatków i „ulepszaczy”, że nie wspomnieć o środkach owadobójczych i ochrony roślin. Do tego dochodzą lotne związki organiczne z materiałów budowlanych, opakowań, artykułów pierwszej potrzeby, mebli i tkanin oraz gazy emitowane przez pojazdy mechaniczne. Można to wszystko bezpośrednio powiązać z epidemiami otyłości, alergii, cukrzycy, raków, autyzmu i zaburzeń psychicznych oraz drastycznym pogorszeniem płodności mężczyzn (ekstrapolując je w przyszłość, staną się bezpłodni w 2060 r.).

– Załamania klimatu, prawie na pewno spowodowanego przez emisję gazów cieplarnianych, objawiającego się destabilizacją pogody, gwałtownymi i niszczycielskimi zjawiskami atmosferycznymi i nagłymi przeskokami z jednej skrajności temperatury i/lub opadów w drugą.

Większość tych zagrożeń jest albo ignorowana przez polityków i media, albo traktowana wybiórczo i powierzchownie, bez naświetlania ich zakresu i powagi, albo wreszcie rozmyślnie zakłamywana. Wszystkie mają „pełzającą” naturę słabo widoczną dla koncentrujących się na życiu codziennym ludzi. Mimo to, podświadome poczucie zagrożenia wydaje się szerzyć w zachodnich społeczeństwach.

STRACH I NIENAWIŚĆ

Poczucie zagrożenia i bezsilności, niepewność i frustracja powodują narastanie niezadowolenia społecznego i nieufności wobec polityków, autorytetów i instytucji oraz szerzenie się teorii spiskowych. Brak nagłaśniania powyższych zagrożeń i otwartej uczciwej dyskusji na ich temat stwarza tymczasem politykom i oligarchii podatny grunt do manipulowania nastrojami społecznymi oraz pozwala na żerowanie na strachu i niezadowoleniu wyborców, poprzez przekierowywanie ich gniewu i agresji na dogodne koszty ofiarne. Przynosi to liczne korzyści polityczne. Po pierwsze, zrzuca winę na „Innych” i chroni oligarchiczne elity i idących na ich pasku polityków przed konsekwencjami ich decyzji i błędów. Po drugie pozwala działaczom politycznym na pozowanie na „Obrońców Ojczyzny” i „Patriotów”. Strach jest najsilniejszą ludzką emocją, a skutecznie nastraszone wyimaginowanym zagrożeniem społeczeństwo entuzjastycznie łyka obietnice obrony i popiera pozerów, którzy je głoszą. Maksyma osiemnastowiecznego angielskiego literata i politologa, Samuela Johnsona, że „patriotyzm jest ostatnim schronieniem łajdaków” jest uogólnieniem, zawiera jednak sporo prawdy. Karierę w polityce robią bowiem najczęściej oportunistyczni socjopaci, którzy bez skrpułów grają na strachu, frustracji i psychologii tłumu,

dla korzyści własnych i dla grup nacisku i poparcia.

Najlepszymi kandydatami na kozły ofiarne są zawsze ludzie z grup społecznych odróżniających się od większości społeczeństwa. Kolorem skóry, rysami, religią, ubiorem, obyczajami. Gatunek ludzki ma genetycznie zakodowaną nieufność do „obcych”, nie należących do rodziny/klanu/plemienia. Miało to być może ewolucyjne uzasadnienie we wczesnej fazie rozwoju ludzkości. W zglobalizowanym społeczeństwie przemysłowym jest jednak anachronizmem, podatnym na eksploatację i często prowadzącym do dramatów i tragedii.

Wzbudzenie i rozpowszechnienie strachu i nienawiści do wybranych kozłów ofiarnych jest szczególnie łatwe w czasach kryzysu i gwałtownych zmian społecznych. Tak było w Niemczech w latach 1930., gdy obolałe po klęsce w I. wojnie światowej i dotknięte Wielką Depresją społeczeństwo skutecznie przekonano, że 0,75 procentowa żydowska mniejszość, prawie całkowicie zasymilowana, jest śmiertelnym zagrożeniem dla „narodu” i „niemieckości”. Dziś w podobny sposób straszy się imigrantami, a szczególnie muzułmanami. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że obawa przed islamem, imigrantami i nienawiść do nich są „tematem zastępczym”, świadomie propagowanym, manipulowanym i podsycanym przez rządzące elity i politycznych karierowiczów, żerujących na psychologii tłumów, na nieznajomości historii, na nieznajomości islamu i muzułmanów, na frustracjach wyborców i na „syndromie/efekcie potwierdzenia” [1].

ODROBINA HISTORII

W tej fali strachu i nienawiści nie wie się, lub łatwo zapomina, że w latach 1960., podczas zachodnioeuropejskiej hossy gospodarczej i braku rąk do pracy, gastarbeiterzy z Turcji, Algierii czy Pakistanu byli często witani kwiatami i przemowami pochwalnymi. Nie wie się, lub łatwo zapomina, że bliskowschodni terroryzm zaczął się dopiero w 1973 roku, nie miał początkowo nic wspólnego z religią, a wszystko z konfliktem w Palestynie. Nie wie się, lub łatwo zapomina, że

przez następne 20 lat był skierowany wyłącznie przeciw sponsorowanym przez Zachód domowym tyranom i skorumpowanym elitom w krajach muzułmańskich, uważanym za apostatów, a religii zaczął używać jako najlepszego lewara do zdobycia poparcia tamtejszych społeczeństw. Nie wie się, lub zapomina, że bezpośrednią przyczyną znalezienia się USA na celowniku bliskowschodnich terrorystów była Pierwsza Wojna w Zatoce w 1991 r., powstanie amerykańskich baz wojskowych w Arabii Saudyjskiej i okrutna, bezsensowna blokada ekonomiczna Iraku, która kosztowała milion ofiar głodu i chorób. Nie wie się, lub zapomina, że Europa znalazła się na celowniku bliskowschodnich terrorystów dopiero po napaści USA i ich europejskich satelitów na Irak w 2003 roku. Nie wie się, lub zapomina, że powódź uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki zaczęła się po rozbiciu Libii przez USA i ich wasali w 2011 r., co otworło szlak przerzutu uchodźców i imigrantów. Nie wie się, lub zapomina, że Zachód pod wodzą USA pośrednio wywołał wojnę domową w Syrii, próbując wykorzystać Arabską Wiosnę do usunięcia sprzymierzonego z Iranem Assada.

PRZYCZYNY I METODY MANIPULACJI

Przełomowym momentem w manipulowaniu zachodnią opinią publiczną była wojna Jom Kippur w 1973 roku, która o mało nie skończyła się klęską Izraela. Jej bezpośrednimi skutkami było z jednej strony rozpoczęcie przez OWP (Organizacja Wyzwolenia Palestyny) kampanii terroru, w postaci porwań samolotów i ataku na żydowską reprezentację na Olimpiadzie w Monachium, a z drugiej na rozpoczęcie kampanii szkalowania OWP, Arabów i islamu przez zachodnie media, pod naciskiem i przy udziale syjonistycznych grup nacisku. Niezbędnym elementem każdego konfliktu jest wojenna propaganda, demonizująca przeciwnika. Nieuniknioną konsekwencją coraz głębszego grzęźnięcia Zachodu w bliskowschodnie wojny, ataki, rewolucje i zbrojne interwencje była intensyfikacja polityczno-medialnej kampanii propagandowej, mającej na celu przekonanie wyborców o zasadności i słuszności tego mieszania, poprzez szkalowanie

islamu i muzułmanów. Była ona i wciąż jest entuzjastycznie popierana i wspomagana przez syjonistyczną diasporę żydowską, głównie w USA, demonizująca z początku Arabów, potem, po ataku 9/11 i napaściach na Afganistan i Irak wszystkich muzułmanów, a wreszcie religię i kulturę islamu [2].

Dwa dziesięciolecia takiej wojny propagandowej ugruntowały i utrwaliły w społeczeństwach zachodnich przekonanie o skłonności muzułmanów do przemocy i o ich okrucieństwie i krwiożerczości, rzekomo motywowanych islamem i kulturą, choć zachodnie ofiary islamskich terrorystów to zaledwie tysiące, a islamskie ofiary zachodnich wojen i interwencji to miliony.

Podstawowe metody islamofobicznej propagandy to:

- ukrywanie **POLITYCZNYCH** źródeł i motywów islamistycznego terroryzmu, poprzez koncentrowanie uwagi na wyznaniu oraz religijnych hasłach i sloganach terrorystów; sensacyjne i wyjęte z kontekstu traktowanie wszystkich problemów społecznych powiązanych z islamem/imigracją;
- sensacyjne nagłaśnianie każdej skrajnej wypowiedzi jakiegoś islamskiego oszołoma-kaznodziei, bez zwracania uwagi na jego rangę, wiedzę, czy popularność, z pominięciem podobnych bzdur głoszonych przez duchownych innych wyznań;
- pełne, 24/7, nasycenie medialne informacjami o każdym, nawet trywialnym wydarzeniu kryminalnym z udziałem muzułmanów/imigrantów oraz eksponowanie ataków terrorystycznych na Zachodzie, przy całkowitym niemal przemilczaniu innych incydentów kryminalnych i krwawych skutków zachodnich interwencji;
- szerzenie półprawd i fałszywek przez media społeczne.

Zasiane w ten sposób uprzedzenia wyprodukowały w klimacie globalnego kryzysu finansowego i w połączeniu z nagłą nawałą uchodźców i imigrantów błędne koło samo nakręcającej się epidemii irracjonalnego strachu, pogardy i nienawiści.

BŁĘDNE KOŁO

Przytłaczająca większość ludzi jest silnie podatna na Syndrom/Efekt Potwierdzenia. Po uformowaniu jakiejś opinii, zwłaszcza związanej z silnymi emocjami jak np. strach czy wiara (religijna czy ideologiczna), prowadzi on do odruchowego odrzucania wszystkiego co jej przeczy, oraz do równoczesnego bezkrytycznego wyławiania z potoku informacji wszystkiego co ją potwierdza, bez względu na wartość i prawdziwość jednych i drugich doniesień.

Dwadzieścia pięć lat (od 1991 r.) wojennej, wysoce stronnictwej i często islamofobicznej propagandy przez polityków i usługujących im korporacyjnych mediów głównego nurtu oraz propagatorów Syjonizmu i „starcia cywilizacji” zbudowało potężny fundament uprzedzeń. Na nim powstała gigantyczna wirtualna internetowa Komora Echa, pełna coraz głośniejszych i bardziej skrajnych opinii i komentarzy „znawców” Koranu, „ekspertów” od historii chrześcijaństwa i islamu, „speców” od imigracji, integracji i kryminologii, których pewność siebie jest najczęściej odwrotnie proporcjonalna do prawdziwej wiedzy i ekspertyzy. Absurdalne brednie o „straconej Francji/Niemczech/Szwecji”, o „kalifacie niemieckim/francuskim/szwedzkim” o „załaniu Europy”, o „poprawności politycznej nie pozwalającej na publikowanie prawdy o muzułmanach/imigrantach”, o „byczkach-gwałcicielach” o „muzułmanach wyłącznie terrorystach”, o „pasożytach na socjalu”, o „przestępczości imigrantów/muzułmanów”, o „religii pokoju”, o „strefach no-go” szerzą się jak wirus i są głośno, ochoczo i bezkrytycznie łykane i powtarzane. Wielu wyznawców (bo tylko tak można ich nazwać) tych nonsensów, jest gotowych wyjść na ulice, żeby manifestować swe fobie, a czasem nawet bronić „wartości” przez bicie „beżowych”.

NIEZBĘDNIK RACJONALISTY

Nie ulega wątpliwości, że imigranci, zwłaszcza z obcych kręgów kulturowych, zwłaszcza po traumie imigracji, często z

dodatkiem wojny od której uciekli, mogą mieć problemy z dopasowaniem się do nowych warunków, z integracją, zwłaszcza w klimacie nieufności, wrogości, strachu, dyskryminacji, zwłaszcza gdy czasy są ciężkie. Przestępczość i bezrobocie wśród nich są rzeczywiście wyższe niż wśród rodzimej populacji. Problemy te nie mają jednak żadnego związku z wyznaniem czy kolorem skóry i są powszechne i normalne dla imigrantów wszystkich ras i kultur. Dla Polaków w Austrii i Włoszech w 1981 r. Dla Wietnamczyków w Australii, itp., itd. Biorąc to pod uwagę, racjonalnie myślący ludzie powinni, w zetknięciu z powyższymi komentarzami i opiniami zadać sobie następujące zdroworozsądkowe pytania:

– Czy 8% muzułmanów we Francji, 5% w Anglii i Niemczech, 6% w Szwecji, z których wg wiarygodnych statystyk tylko ok. 30% aktywnie praktykuje a 80% nieźle się zintegrowało, rzeczywiście grozi „straceniem” tych krajów, zaprowadzeniem tam „szariatu” czy ustanowieniem tam „kalifatu”, mimo niechęci reszty narodu i w konfrontacji ze zorganizowanym, sprawnym aparatem państwowo-policyjnym?

– Czy ok. 5% muzułmanów w Unii Europejskiej rzeczywiście ją „zalewa”?

– Czy nie podawanie przez policję imion i nazwisk aresztowanych sprawców wynika z „politycznej poprawności”, czy z wymagań prawa, nakazującego ich anonimowość do czasu potwierdzenia ich winy przez wyrok sądowy, bez względu na to czy mają na imię Hans, Zbigniew czy Ahmed?

– Czy dysproporcja pomiędzy liczbą mężczyzn i kobiet wśród imigrantów jest „planowanym zalewem byczków”, czy wynika może z niechęci kobiet do wybierania się wraz z dziećmi w bardzo ryzykowną i niebezpieczną podróż, o ile nie są w naprawdę desperackiej sytuacji, i z preferencji do wysłania najpierw młodego zdrowego faceta dla utorowania drogi?

– Z czego, jak nie z socjału i gdzie jak nie w najtańszych

dzielnicach, wśród ludzi o niskim statusie społeczno-ekonomicznym, mają żyć przybysze, którzy nie znają języka, nie mogą legalnie pracować albo nie mogą zdobyć pracy przy wysokim bezrobociu?

– Czy doniesienia medialne z sensacyjnymi nagłówkami, o wykroczeniach i przestępstwach muzułmanów/imigrantów świadczą o ich wyjątkowej kryminalności, czy też są graniem pod publikę, bo takie sensacje są popularne wśród uprzedzonych odbiorców i zwiększają czytelnictwo/oglądalność, co przekłada się wprost na zyski z reklam?

– Czy liczba gwałtów i rozbojów dokonywanych przez muzułmanów/imigrantów jest znacząco większa niż przestępczość rodzima i czy odróżnia się od przestępczości innych fal migracyjnych, jak np. Polaków w 1981 r.? Czy jest tylko o niej więcej hałasu, podsycającego ksenofobiczne uprzedzenia?

– Czy publikowane przez media głównego nurtu i społeczne ekstremalne i radykalne opinie, manifestacje i zachowania niektórych muzułmanów/imigrantów są reprezentacyjne dla całej ich społeczności, czy są tylko wyskokami marginesu oszołomów, nagłaśnianymi z przyczyn propagandowych (patrz wyżej)?

– Jak się mają ataki terrorystyczne i liczba ich ofiar, które są nagłaśniane do nasycenia, do zachodniego terroryzmu państwowego na Bliskim Wschodzie i jego ofiar cywilnych, które są prawie całkowicie przemilczane? I jak taka stronnicość oddziałuje na nastawienie i opinie niektórych muzułmanów, łącznie z drugim i trzecim pokoleniem w Europie?

– Jak wypada porównanie „Biblii” i pism ojców chrześcijańskich kościołów z „Koranem” i „Hadisami”, i czy przypadkiem nie każda religia zawiera treści, które można interpretować jako zachętę do przemocy i używać w roli sztandarowych haseł działań i aktów politycznych?

– Dlaczego islam szyderczo nazywany „religią pokoju” nagle i niespodziewanie pojawił się na ustach i sztandarach

terrorystów dopiero 30 lat temu? Czy się wtedy zmienił, czy może jednak zrobił się tylko potrzebny do aktywności politycznej? No i wyznawcy której to religii wywołali 2 wojny światowe, w których z błogosławieństwem kleru po każdej stronie, zapewniającego, że „Bóg jest z nami”, życie straciło 60 mln ludzi? I terroryzm IRA pod sztandarem katolickim oraz UDF pod protestanckim?

Racjonalnie myślący i trzymający się rzeczywistości ludzie dopiero po uczciwej i bezstronnej odpowiedzi na te pytania powinni formułować i głosić poinformowaną i racjonalną opinię na wrażliwy i potencjalnie wybuchowy temat.

PODSUMOWANIE

Biorąc pod uwagę naprawdę niebezpieczne zagrożenia dla zachodniej cywilizacji, wyliczone powyżej, demonizowanie pięciu procent muzułmanów w Europie i straszenie „islamizacją”, „kalifatem” i „przestępczością” jest rozmyślnym populistycznym biciem nacjonalistycznej piany, mającym na celu odwrócenie uwagi społeczeństw od prawdziwych problemów. Rządzące elity i sprzymierzone z nimi media dążą do uniknięcia za wszelką cenę zachwiania dotychczasowego porządku, który gwarantuje im władzę, gigantyczne zyski i bezkarność polityczną, a często i kryminalną. Obowiązkiem każdego racjonalnie myślącego człowieka jest nie dać się zwariować, bo w przeszłości bardzo często prowadziło to do ludobójczych tragedii. Muzułmanie i imigranci to tacy sami ludzie jak wyznawcy każdej innej religii, reagujący podobnie na określone sytuacje polityczne i społeczne.

Demonizowanie, dyskryminacja i wrogość, przy równoczesnym oskarżaniu o niechęć do asymilacji są wzajemnie wykluczającym się logicznym nonsensem i samospełniającą się przepowiednią!

SZWEDZKIE POST SCRIPTUM

Szwecja i wiązanie tamtejszej rzekomej epidemii gwałtów z imigrantami, a szczególnie muzułmanami, oraz rzekome strefy

„no-go” w szwedzkich miastach są ulubionymi konikami islamofobów i ksenofobów, do znudzenia, bezkrytycznie powtarzanymi przy każdej okazji. Stały się wirusową legendą miejską, szerzoną i nagłaśnianą przez propagandystów mających silne związki z neokonserwatywną syjonistyczną alternatywną prawicą i/lub populistycznymi krzykaczami kręcącymi polityczne lody na straszeniu islamem i imigrantami.

Wiarygodne i obiektywne źródła nie potwierdzają żadnego z ww. mitów miejskich. „The Local”[3], opierając się na danych policyjnych potwierdza, że w szwedzkich miastach są strefy/dzielnice „specjalnej troski”, zamieszkane przez ludzi o niskim statusie ekonomiczno-społecznym, często właśnie imigrantów, gdzie przestępczość jest wyższa niż gdzie indziej i gdzie działają gangi oraz mniej formalne siatki przestępcze. Większość mieszkańców tych dzielnic prowadzi jednak normalne życie i czuje się względnie bezpiecznie. Wbrew bredniom o „no-go” obecność policji jest tam bardziej intensywna niż gdzie indziej, przy użyciu wzmocnionych patroli. Co więcej, ostra przemoc kryminalna w Szwecji maleje od lat 1990. choć wzrosło użycie broni palnej w porachunkach pomiędzy gangami.

Ogólnie rzecz biorąc, rzekome strefy „no-go” nie różnią się od wielu polskich „blokowisk”.

Epidemia gwałtów jest drugim mitem używanym do szerzenia populistycznej propagandy strachu. Opiera się on na rozmyślnym, dla celów propagandowych, zacieraniu różnicy pomiędzy „wykroczeniem/przestępstwem seksualnym”, a „gwałtem”. Szwecja ma najwyższą w Europie liczbę „PRZESTĘPSTW SEKSUALNYCH”, a nie gwałtów. Tylko i wyłącznie dlatego, że „przestępstwo seksualne” oraz „gwałt” mają w szwedzkim prawie wyjątkowo szeroką definicję oraz nietypową metodę statystycznego liczenia tego typu wykroczeń. I tak, jeśli np. ktoś zgwałci kobietę 3 razy podczas jednego incydentu, jest to liczone jako 3 gwałty, a nie jeden. Jeśli ktoś w pracy rozmyślnie przez rok ocierał się 3 razy w ciągu tygodnia o koleżankę, będzie to wg prawa liczone jako 156 PRZESTĘPSTW

SEKSUALNYCH i taka właśnie liczba trafi do statystyk policyjnych i sądowych, itp., itd.

Szwedzkie statystyki PRZESTĘPSTW SEKSUALNYCH (nazywanych w propagandzie gwałtami) są silnie skorelowane NIE Z FALAMI IMIGRACJI, ale z KILKUKROTNYM W OSTATNICH DZIESIĘCIOLECIACH drastycznym zaostrzaniem prawa [4].

Autorstwo: Herstoryk

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPISY

[1] https://pl.wikipedia.org/wiki/Efekt_potwierdzenia

[2]

<https://wolnemedi.net/osmiornica-podzegaczy-nienawisci-1/>,

<https://wolnemedi.net/osmiornica-podzegaczy-nienawisci-2/>,

<https://wolnemedi.net/osmiornica-podzegaczy-nienawisci-3/>

[3]

<https://www.thelocal.se/20170621/no-go-zones-what-you-need-to-know-about-swedens-vulnerable-aeas>

[4]

<https://beta.theglobeandmail.com/opinion/swedens-rape-crisis-isnt-what-it-seems/article30019623/>,

<http://www.bbc.com/news/uk-politics-39056786>,

<https://www.snopes.com/crime-sweden-rape-capital-europe/>